

## TROSKI I RADOŚCI W ŻYCIU DUCHOWNYCH NA DWORZE RADZIWIŁŁÓW NIEŚWIESKICH W XVIII WIEKU

Od zarania dziejów Kościoła instytucjonalnego duchowni w powszechnej świadomości postrzegani byli jako ci, którzy większą część swojego życia spędzali w pewnej izolacji od świata zewnętrznego, poświęcali się głównie modlitwie i sprawom religijnym, a ich podstawowa funkcja społeczna polegała na przekazywaniu wiernym najważniejszych prawd wiary, zapoznawaniu ich z religijnymi dogmatami i kształtowaniu ich światopoglądu, postaw i zachowań myślowych<sup>1</sup>. Stąd w dotychczasowej historiografii dominowały badania nad życiem codziennym duchowieństwa ujmowane w kontekście roli odgrywanej przez tę grupę społeczną na łonie Kościoła katolickiego i zadań pełnionych przez nią w życiu religijnym społeczności świeckich. W centrum zainteresowań badaczy znalazły się zatem zagadnienia związane z kształceniem księży, ich poziomem moralnym, warunkami ich życia, strukturą wiekową i stanową oraz formami działania i funkcjami pełnionymi przez nich na wielu różnych płaszczyznach życia religijnego<sup>2</sup>. Przy tym ukazywany nam do tej pory obraz skupiał się raczej

<sup>1</sup> Zob.: H. Rybczyński, *Duchowieństwo*, *Encyklopedia katolicka*, t.4, Lublin 1983, k. 301-309; J. Maciuszko, *Duchowieństwo*, w: *Religia Encyklopedia PWN*, t. 3, Warszawa 2001, s. 294-297.

<sup>2</sup> Zob.: J. Pałyga, *Duchowieństwo parafialne dekanatu kazimierskiego w XVII i XVIII w.*, *Roczniki Humanistyczne*, 14 1966, z. 2, s. 16-22; M. Aleksandro-wicz, *Duchowieństwo parafialne archidiakonatu gnieźnieńskiego na początku XVIII w.*, tamże, 22 1974, z. 2, s. 61-100; J. Kracik, *Vix venerabiles. Z dziejów społecznego niższego kleru parafialnego w archidiakonacie krakowskim XVII-XVIII w.*, Kraków 1982; K. Olczak, *Duchowieństwo parafialne diecezji poznańskiej w końcu XVI i w pierwszej połowie XVII w.*, Lublin 1990; A. Kopiczko, *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej w latach 1525-1821*, Olsztyn 2000; J. Szady, *Duchowieństwo parafialne w Radzynie w XVI-XVIII wieku*, w: *Kościół – Społeczeństwo – Kultura. Prace ofiarowane Profesorowi Wiesławowi Müllerowi z okazji pięćdziesię-*

na stronie socjologicznej i kwantytatywnej życia duchowieństwa, przedstawiając je raczej jako anonimową i niejednorodną w swej masie grupę ludzi, nie zaś indywidualne osoby, prezentujące odmienne sposoby postrzegania i waloryzowania otaczającego świata oraz różnorodne postawy i poglądy wobec zachodzących w nim zjawisk<sup>3</sup>. Postawy te i poglądy niezwykle trudno odkryć jednak analizując źródła kościelne o charakterze normatywnym, te bowiem w większości ukazują obraz pozbawiony indywidualnej perspektywy konkretnego duchownego i z reguły ograniczony do pewnych wybranych aspektów jego codziennej egzystencji, mianowicie tych mających związek z jego udziałem w szeroko pojętym życiu religijnym społeczności. Odmienne możliwości stwarza natomiast korespondencja, która stając się w epoce nowożytnej podstawowym ogniwem komunikacji społecznej<sup>4</sup>, posiada charakter najbardziej osobisty i pokazuje nam świat otoczony aurą jednostkowego przeżycia, oparty na indywidualnych wyobrażeniach nadawców, bazujący na ich jednostkowych sposobach postrze-

*ciolecia pracy naukowej i dydaktycznej*, red. J. Drob, H. Łaskiewicz, A. Stasiak, B. Szady, C. Taracha, Lublin 2004, s. 91-103. Podobne badania są obecnie prowadzone w odniesieniu do Kościoła Wschodniego, zob.: W. Bobruk, *Duchowieństwo unickie diecezji chełmskiej w XVIII wieku*, Studia i Materiały chrześcijaństwa wschodniego w Rzeczypospolitej, t. 2, Lublin 2005. Na zachodzie ten kierunek badań prezentują m.in. następujące prace: Ch. Berthelot du Chesnay, *Le clergé diocésain français au XVIIIe siècle et les registres des insinuations ecclésiastiques*, *Revue d'Histoire Moderne et Contemporaine*, 10, 1963, p. 242-269; D. Julia, *Le clergé paroissial dans la diocèse de Reims à la fin du XVIIIe siècle*, ibidem, 13, 1966, p. 195-216; D. Julia, D. McKee, *Le clergé paroissial dans le diocèse de Reims sous l'épiscopat de Charles – Maurice le Tellier origine et carrières*, tamże, 29, 1982, p. 529-583; D. Julia, *Système bénéficiaire et carrières ecclésiastiques dans la France d'Ancien Régime*, w: *Historiens et sociologues aujourd'hui. Journées d'études annuelles de la Société Française de Sociologie, Université de Lille I, 14-15 juin 1984*, Paris 1986, p. 79-107.

<sup>3</sup> Zob.: J. Kłoczowski, *Współczesna socjologia religii*, w: *Socjologia religii. Wprowadzenie*, oprac. F. Houtart, Kraków 1962, s. VII-XXXI; S. Lazar, *Kierunki badań nad historią religii i Kościoła w aspekcie historycznej socjologii religii*, *Znak*, 171, 1968, s. 1139-1159; zob. również J. Delumeau, *Religious sociology and collective psychology*, in: *Catholicism between Luther and Voltaire: a new view of the Counter Reformation*, London 1977, s. 129-154.

<sup>4</sup> Zob.: J. Wojtowicz, *Elity epoki Oświecenia i ich systemy komunikacji społecznej. (Zarys problematyki)*, *Acta Universitatis Lodzianensis, Folia Historica* 22, Łódź 1985, s. 5-19; W. Jurkiewicz, *Korespondencja elit oświeconych w Polsce stanisławowskiej. Analiza wybranych kręgów korespondencyjnych*, Bydgoszcz 1992; H. Palkij, *Listy jako element obyczajów i życia codziennego na przykładzie korespondencji do kanclerza wielkiego koronnego Jana Szembeka*, w: *Między barokiem a oświeceniem. Obyczaje czasów saskich*, Olsztyn 2000, s. 66-74.

gania otaczającej rzeczywistości<sup>5</sup>. Pozwala ona spojrzeć na każdego indywidualnego kapłana w pryzmacie jego jednostkowych pragnień, doświadczeń i wyobrażeń; ukazuje naszym oczom postać zwykłego, przeciętnego człowieka, nieraz targanego sprzecznymi emocjami, poszukującego dla siebie nowych wyzwań i innych sposobów realizacji, którego udziałem stawały się zarówno stany radosnych uniesień i chwile beztróskiego spokoju, jak i ciężkie doświadczenia i niepowodzenia, przyprawiające mu licznych zmartwień i trosk. Życie codzienne duchownych analizowane w oparciu o materiał epistolograficzny uzyskuje zatem głębszy wymiar i pozwala dostrzec te jego aspekty, które dotychczas były raczej pomijane w badaniach historyczno-kościelnych. Jednym z takich aspektów jest działalność duchowieństwa na dworach magnackich i różne formy jego udziału w życiu polskiej magnaterii epoki staropolskiej, które dotychczas były postrzegane raczej jako podrzędne względem zajęć duszpasterskich i odgrywające właściwie rolę marginalną w zakresie pełnionych przez kler funkcji w strukturach ówczesnego społeczeństwa<sup>6</sup>.

Codziennosc duchowieństwa ukazywana w kontekście działalności dworu magnackiego umożliwia nam spojrzenie na życie konkretnego kapłana z trochę innej perspektywy – z perspektywy jego relacji ze środowiskiem najwyższych warstw społecznych, z której przedstawicielami od najwcześniejszych czasów utrzymywał on na wielu płaszczyznach zażyłe stosunki i wchodził w codzienne kontakty. Jest to wprawdzie trochę odmienna od dotychczasowej perspektywa, przesuwająca w pewien sposób optykę prowadzonych do tej pory badań, pozwalająca jednak na ujęcie w pełniejszym wymiarze kwestii życia codziennego polskiego duchowieństwa schyłkowego okresu Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Pod uwagę w niniejszym studium zostaną wzięci duchowni związani w sposób trwały z dworem książąt Radziwiłłów nieświeskich,

<sup>5</sup> M. Markiewicz, *Badania mentalności na podstawie korespondencji czasów saskich*, w: *Staropolski ogląd świata, Staropolski ogląd świata. Materiały z konferencji Wrocław 23-24 października 2004 r.*, red. B. Rok, F. Wolański, Wrocław 2004, s. 177-181

<sup>6</sup> Ciekawą propozycję w zakresie podejmowanej tutaj problematyki przedstawiła U. Augustyniak, podejmując w jednym z artykułów kwestię działalności duchownych protestanckich w strukturach dworu Krzysztofa Radziwiłła, zob.: U. Augustyniak, *Duchowni klienci Krzysztofa II Radziwiłła. Kondycja i funkcje duchowieństwa ewangelicko-reformowanego w dobrach radziwiłłowskich w pierwszej połowie XVII wieku*, MHA, *Radziwiłłowie XVI-XVIII wieku: w kręgu polityki i kultury*, 3, 1989, s. 159-174.

sprawujący na nim różnego rodzaju funkcje duszpasterskie lub administracyjne (kapelanów, kaznodziejów, nauczycieli, ochmistrzów dworu, doradców, sekretarzy) bądź pozostający de facto poza jego oficjalną strukturą i urzędową hierarchią, jako osobiści doradcy i „przyjaciele domu”, a nawet klienci, skupiający się wokół magnata na zasadzie jego indywidualnych sympatii (typ „sługi” totumfackiego wg terminologii A. Pośpiecha i W. Tygielskiego)<sup>7</sup>. Zdecydowana większość przedstawicieli omawianej tutaj grupy wywodziła się z jednego z najpotężniejszych w tych czasach i wykazującego największy dynamizm rozwojowy zakonu ojców jezuitów<sup>8</sup>. Fakt przewagi ilościowej członków tej rodziny zakonnej na dworze Radziwiłłowskim należy w pierwszej kolejności tłumaczyć specyfiką tego zgromadzenia, odrzucającego ideał życia w odosobnieniu, w całkowitej izolacji od świata zewnętrznego na rzecz czynnego uczestnictwa w życiu wiernych i objęcia ich wszechstronną działalnością duszpasterską<sup>9</sup> i edukacyjno-wychowawczą<sup>10</sup>. Ważną rolę odegrała również tradycja długich, sięgających jeszcze XVI w. i opartych na wzajemnej pomocy i zaufaniu związków zakonu jezuickiego z fundatorskim domem książąt Radziwiłłów<sup>11</sup>. Wyższe od przeciętnego wykształcenie

<sup>7</sup> A. Pośpiech, W. Tygielski, *Spółeczna rola dworu magnackiego XVII-XVIII wieku*, Przegąd Historyczny, 69, 1978, s. 215.

<sup>8</sup> S. Litak, *Jezuici na tle innych zakonów męskich w Polsce w XVI-XVIII w., w: Jezuici a kultura polska. Materiały sympozjum z okazji Jubileuszu 500-lecia urodzin Ignacego Loyoli (1491-1991) i 450-lecia powstania Towarzystwa Jezusowego (1540-1990)*, Kraków 1991, 15-17 lutego 1991 r., red. L. Grzebień SJ i S. Obierek SJ, Kraków 1993, s. 185-199.

<sup>9</sup> Zob.: J. Flaga, *Les effets de l'activé pastorale des jésuites en pologne das les années 1767-1770*, Revue d'Histoire ecclésiastique, 79, 2, 1984, p. 416-429; tenże, *Der Anteil der Franziskanerorden an der Seelsorge in der Adelsrepublik um 1772*, tamże, 88, 2, 1993, p. 399-416; tenże, *Działalność duszpasterska zakonów w drugiej połowie XVIII wieku (1767-1772)*, Lublin 1986.

<sup>10</sup> Na temat szkolnictwa jezuickiego powstała i nadal powstaje ogromna ilość prac, zob. m.in.: L. Piechnik, *Dzieje Akademii Wileńskiej*, t. 1, *Rozkwit Akademii Wileńskiej w latach 1600-1655*, Rzym 1983; t. 2, *Próby odnowy Akademii Wileńskiej po klęskach potopu i okres kryzysu, 1655-1730*, Rzym 1987; tenże, *Początki Akademii Wileńskiej 1730-1773*, Rzym 1990; *Z dziejów szkolnictwa jezuickiego w Polsce. Wybór artykułów*, red. J. Paszenda SJ, Kraków 1994; *Jezuicka ars educandi. Prace ofiarowane Księdzu Profesorowi Ludwikowi Piechnikowi*, pod red. M. Wolańczyka i S. Obirka, Kraków 1995; K. Puchowski, *Edukacja historyczna w jezuickich kolegiach Rzeczypospolitej 1565-1773*, Gdańsk 1999.

<sup>11</sup> Zob.: T. Bernatowicz, *Miles christianus et peregrinus. Fundacje Mikołaja Radziwiłła „Sierotki” w ordynacji nieświeskiej*, Warszawa 1998.

jezuitów<sup>12</sup>, ich ogólne, zdobyte w czasie rozlicznych podróży obycie w świecie i związana z tym znakomita orientacja w wydarzeniach współczesnych, a także atrakcyjność proponowanego przez nich nowego modelu pobożności<sup>13</sup> zdecydowały o zażyłej i względnie trwałej współpracy tego zgromadzenia i jego członków z rodem nieświeskim<sup>14</sup>. W porównaniu z jezuitami znacznie rzadziej pojawiali się na dworze Radziwiłłowskim przedstawiciele innych zgromadzeń zakonnych, a jedynie w wyjątkowych sytuacjach księcia świeccy.

Przyjęcie na dwór nieświeski dla większości duchownych stanowiło szczyt marzeń oraz upragniony cel wieloletnich zabiegów i wysiłków, nieraz nie oszczędzających petentom wielu ciężkich doświadczeń i gorzkich rozczarowań. Najczęściej duchowni zainteresowani „służbą” na dworze nieświeskim osobiście zwracali się do księcia pryncypała z prośbą o zaliczenie do grona domowników i przesyłając na jego ręce pisemną propozycję własnych usług<sup>15</sup>, w wyjątkowych jedynie przypadkach proszono o pośrednictwo wyższych hierarchów kościelnych, biskupów ordynariuszy i przełożonych prowincji zakonnych czy osoby świeckie, członków tego samego rodu bądź przedstawiciele innych domów szlacheckich i magnackich<sup>16</sup>. Starania związane z przyjęciem na dwór zajmowały duchownym większą część ich energii życiowej, w nich jakby ogniskowała się ich większość dążeń i aspiracji. Nie wszystkie petycje były jednak rozpatrywane pozytywnie, z treścią wielu z nich nawet się nie zapoznawano, inne zaś były odrzucane po wstępnej selekcji<sup>17</sup>. Duchownym przyjmowanym na dwór stawiano bowiem bardzo konkretne i często trudne do spełnienia wymagania. Musieli się oni charakteryzować nie tylko nienagannymi obyczajami

<sup>12</sup> Zob.: J. Flaga, *Formacja kandydatów do zakonów w XVII i XVIII wieku*, Roczniki Humanistyczne, 38, 1990, z. 2, s. 79-117; tenże, *Formacja i kształcenie duchowieństwa zakonnego w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku*, Lublin 1998.

<sup>13</sup> Zob.: J. Leclercq, *The Spirituality of St. Ignatius Loyola*, London 1953; M. Bednarz, *Duchowość św. Ignacego Loyoli*, w: *Duchowość zakonna*. Szkice, pod. red. J. Kłoczowskiego, Kraków 1994, s. 102-121; H. Outram Evennett, *Counter-Reformation Spirituality*, in: *The Counter-Reformation*, ed. by D. M. Luebelle, Massachusetts 1999, p. 47-65.

<sup>14</sup> Zob.: K. Stojek-Sawicka, *Jezuici w życiu dworu Radziwiłłów nieświeskich w XVIII wieku*, w: *Nad społeczeństwem staropolskim. Kultura, instytucje i struktury społeczne w XVI-XVIII w.*

<sup>15</sup> Np. Ignacy Ostrowski do Karola Stanisława, 22 VII 1780 z Lebieziejowa, AGAD AR V nr 11104.

<sup>16</sup> Jan Wichert do Hieronima Wincentego, 9 IV 1774 z Rzymu, AGAD AR V nr 17294.

<sup>17</sup> Walenty Łowiński do Michała Kazimierza, 5 IX 1759 z Żółkwi, AGAD AR V nr 8956.

i wyższym poziomem moralnym i intelektualnym, ale także być całkowicie oddanymi interesom domu Radziwiłłowskiego i umieć „akomodować się do rozkazów pańskich”. Zaliczenie w poczet sług i klientów dworu nieświeskiego stanowiło zatem swego rodzaju wyróżnienie i dowód uznania, stąd wiadomość o tym przyjmowano z oznakami najwyższej radości, pisząc w pełnych przesady słowach o swojej „osobliwej ochocie do usług krwi książęcej” i upewniano o pragnieniu całkowitego poświęcenia się i „ofiarowania całego siebie” na usługi rodu fundatorskiego<sup>18</sup>.

Jednak również sytuacja tych, którzy po wielu wyczerpujących zabiegach zostali przyjęci na dwór nieświeski i zdawali się mieć względnie zapewnioną przyszłość, nie przedstawiała się lepiej. Ich życie wciąż upływało pod znakiem rozmaitych, nadciągających z różnych stron trosk i zmartwień; żyli w ciągłym zagrożeniu, że nie będą spełniać pokładanych w nich oczekiwań i należycie wywiązywać się z nałożonych na nich obowiązków. Przed realną groźbą oddalenia z dworu stawała duchownych przykładowo nawet przedłużająca się choroba, stąd też ciągle powtarzające się w wielu listach solenne zapewnienia o szybkim powrocie do zdrowia. „Już zdrowieję – upewniał Mikołaj Kuczewski zaniepokojonego jego dłuższą nieobecnością pryncypała – i w zupełnym już niemal czuję się zdrowiu, oprócz pozostałej zwykłej po ciężkiej (sic!) gorączce w nogach nabrzmiałości”<sup>19</sup>. Niebezpieczeństwo utraty łaski pańskiej silnie odczuwano również w przypadkach śmierci dotychczasowego protektora lub jego tymczasowego oddalenia z kraju. Związane z tym obawy przed „wymazaniem z rejestru szczyroźyczliwych sług Xięcia Dobrodzieja” wyrażało wielu duchownych korespondentów, dowodząc tym sposobem swej ciągłej troski o swoją przyszłość i niepewności odnośnie przyszłych losów<sup>20</sup>.

„Służba” na dworze magnackim dawała duchownemu swego rodzaju gwarancję bezpieczeństwa materialnego, była dowodem uznania ze strony patrona i oznaką wysokiej pozycji w społeczeństwie, a często też stanowiła dla niego przepustkę do dalszej kariery kościelnej i wiązała się ze znaczną poprawą warunków życia. Z drugiej strony nie oszczędzała ona osobom duchownym wielu zmartwień i problemów,

<sup>18</sup> Szczepan (Stefan) Wulfers do Karola Stanisława, 16 III 1772 z Pragi, AGAD AR V nr 18090.

<sup>19</sup> Mikołaj Kuczewski do Karola Stanisława, 12 II 1759 z Warszawy, AGAD AR V nr 7948/1.

<sup>20</sup> Jan Argiel do Anny z Sanguszków, 19 IV 1725 z Rzymu, AGAD AR V nr 197; Antoni Wołłowicz do Karola Stanisława, 23 III 1763 z Lucka, AGAD AR V nr 17950.

które stanowiły potoczne doświadczenie większości przebywających na dworze Radziwiłłowskim księży i jako takie były przeżywane i doświadczane przez nich z różną intensywnością i na różne sposoby w zależności od okoliczności i osobniczych cech jednostki. Sytuację duchownego w otoczeniu magnata określała w znacznym stopniu jego podrzędna pozycja w hierarchii dworu Radziwiłłów oraz całkowite jego podporządkowanie woli patrona, od którego był on zależny niemal we wszystkich sprawach dotyczących codziennej egzystencji. W większości przypadków nie należał on do grupy mogącej być utożsamianą z pojęciem elity dworskiej, a więc grupy ludzi o największym na dworze znaczeniu. Od duchownego wymagano przede wszystkim lojalności, sumiennego wypełniania wszelkich poleceń pryncypała oraz godnego prezentowania jego interesów i oddanej służby w każdej sytuacji i bez względu na wszelkie przeciwności.

We wszystkich listach adresowanych do Radziwiłłów duchowni określali siebie mianem „najwierniejszych i najprzychylniejszych sług” domu Radziwiłłowskiego, językiem emfazy i hiperboli w pełnych pokory i uniżoności słowach wyrażali swój głęboki szacunek i oddanie patronowi oraz świadczyli o swej gotowości do pełnienia posługi na jego rozkazy i o swoim dożgonnym posłuszeństwie. Celowo siebie poniżali, wywyższając dobroć i łaskę patrona, pisali, że nie są godni zwać się sługami domu nieświeskiego i jedynie wyjątkowej łasce Nieba zawdzięczają to, że zostali przyjęci w szeregi sług; zapewniali, że pozostawanie w „protekcji” książęcej od dziecka było ich marzeniem i największym szczęściem<sup>21</sup>.

Każde, nawet najmniejsze podejrzenie co do wierności i uczciwości skutkowało ze strony Radziwiłła natychmiastowym wypowiedzeniem służby i oddaleniem z dworu książęcego. Potwierdza to przykład Waleriana Jasińskiego, który wbrew interesom domu nieświeskiego, podjął pewne kroki zmierzające do wydzielenia ordynacji dla swojego podopiecznego, Józefa Mikołaja, syna krajczego lit. Marcina Mikołaja, co spowodowało, że zabroniono mu w efekcie “wdawać się w interesy świeckie familii”, a w końcu oddalono od boku młodego Radziwiłła. Zapobiegliwy pijar wielokrotnie usprawiedliwiał się, że w jego poczynaniach nie było żadnych złych intencji, a on sam musiał paść ofiarą „złośliwych podszeptów”<sup>22</sup>. Podobny los spotkał również wy-

<sup>21</sup> Felicjan Zabielski do Michała Kazimierza, 20 IX 1745 z Miru, AGAD AR V nr 18194.

<sup>22</sup> Walerian Jasiński do Hieronima Floriana, 17 VI 1759 z Przeorowczyzny (?), AGAD AR V nr 5940.

chowawcę młodego Hieronima Wincentego, Szczepana Wulfersa, którego podejrzewano o to, że w czasie pobytu na dworze elektora reńskiego w Mannheim „po dziwkach się włóczył, po domach najpodejrzawszych, że jednej dziwce dziecko zrobił, że sprowadzał do sypialnego pokoju dziewczyny w nocy, że często wypiwszy przez okna pluł [...], które widowisko dla świeckich niezbyt wielki honor czyniło, a tem bardziej dla duchownego, że po północy grał w karty i pił do wtórej czasem, a przecież nazajutrz mszę św. miewał”<sup>23</sup>. Oskarżano go również o stosowanie zbyt surowych metod wychowawczych oraz częste z powodu ciągłej nietrzeźwości zaniechanie obowiązków pedagogicznych i niegodne zachowywanie się względem młodego księcia (bijał go w „pyski”)<sup>24</sup>. Trudno orzec z całą pewnością, na ile te podejrzania były uzasadnione, Karol Stanisław nie uznał ich jednak za bezpodstawne, gdyż w trybie natychmiastowym zwolnił kontrowersyjnego księdza i podjął starania o najęcie bardziej kompetentnego<sup>25</sup>.

Odwołanym duchownym z reguły niezwykle ciężko przychodziło się pogodzić z losem oddalonego z dworu i porzucenie wszelkich związków z tym nadziei. Nieraz się zdarzało, że jeszcze kilka lat po wypowiedzeniu „posady” wysyłali oni do dawnego pryncypała błagalne listy z prośbą, by przebaczył im popełnione czyny, puścił w niepamięć wszystkie przewinienia i „łaskawszych na nich wejrzał okiem”<sup>26</sup>, zapewniając go o swoim najgłębszym oddaniu i wierności oraz prosząc z pokorą, by im „nie odmawiał swojej szcudroty ani swego żałował i zabraniał chleba”<sup>27</sup>. W takich sytuacjach najczęściej, starając się dowieść swojej niewinności, pisano, że wszelkie posądzenia, które doszły księcia są jedynie wynikiem złośliwych pomówień osób „zawziętych” i z zazdrością spoglądających na powodzenie innych. Ich oszczerstwa stały się główną przyczyną tego, że w chwilową niełaskę popadł m.in. jezuita z warszawskiego kolegium Maksymilian Elberger. W odpowiedzi na wysuwane względem niego zarzuty pisał on w jednym z listów, że przyczyną ich były wyłącznie „niecne” pomówienia rozpowszechniane przez jego wrogów, on sam zaś z pewno-

ścią nie zasłużył na żadne, wysuwane względem niego podejrzania, wcześniej bowiem nie mógł wykonać zleconego mu zadania, bo – jak pisał – „dopiero niedawno przybył do Warszawy, na co miał wielu świadków, a sam oszczerca z pewnością nie miał tak bystrego wzroku, by na mil kilkadziesiąt z Warszawy widział wszystkie jego poczynania”<sup>28</sup>.

O zaniechanie swoich obowiązków został niesłusznie oskarżony przez ludzi „zawziętych” również niejaki Mojkowski, na którego donoszono, że zamiast pilnować na Trybunale książęcego interesu względem Dubowa, beczynnie siedział w Łucku, a na listy patrona tylko „grzecznie, a nieszczerze odpowiadał”<sup>29</sup>. W chwilową niełaskę z powodu niesłusznych oskarżeń osób postronnych popadło także wielu innych księży pozostających na usługach domu nieświeskiego<sup>30</sup>, a kierowane przez nich na ręce księcia prośby, by „nie słuchał niechętnych ku nim zawziętości, próbujących ich wymazać z protekcyjnalnej łaski” rzadko odnosiły oczekiwany skutek<sup>31</sup>. Różnego rodzaju donosy i wzajemne oskarżenia stanowiły często specyfikę stosunków w środowisku klientów i sług dworu Radziwiłłowskiego. Donoszono nawet na osoby z najbliższego otoczenia, znajomych, przyjaciół czy współpracowników, starając się ich oczernić w oczach patrona i podważyć szacunek lub zaufanie, którym się cieszyli na dworze. Z pewnością w środowisku tym nie brakowało wzajemnych animozji i uraz, jak w każdej innej grupie ludzkiej, w skład której wchodzi osoby o różnych temperamentach, mające swoje własne ambicje i aspiracje, nieraz dochodziło w niej do wielu, niekiedy przybierających dość gwałtowny obrót, różnic zdań i sprzeczności światopoglądów. Nacechowane wzajemną wrogością i niechęcią stosunki występowały przykładowo między dwiema najważniejszymi na dworze Hieronima Wincentego osobami: Ignacym Morawskim a wychowawcą Szczepanem Wulferssem, oczernianym przez tego pierwszego o to, że wbrew interesom domu nieświeskiego nakłaniał swego podopiecznego, Hieronima Wincentego do zawarcia ugody ze Stanisławem Augustem i powrotu do kraju, uważając ten krok za warunek zwrotu pozostałych z fortuny Radziwiłłowskiej, rozdzielonych kordonem rosyjskich wojsk zaborczych, dóbr. W rzeczywistości jednak głównym inicjato-

<sup>23</sup> Ignacy Morawski do Karola Stanisława, 18 IX z Mannheim, w: *Korespondencja księcia Karola Stanisława Panie Kochanku*, wyd. Cz. Janowski, Kraków 1898, s. 95.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> Został nim Józef Katenbring, oddany przyjaciel i „sługa” domu nieświeskiego, J. Katenbring do K. S. Radziwiłła, 7 IX 1775 z Mannheim, AGAD AR V nr 6535.

<sup>26</sup> Felicjan Zabielski do Michała Kazimierza, z lutego i marca 1746 r., b.m., AGAD AR V nr 18194.

<sup>27</sup> Jan Zdanowski do Karola Stanisława, 1 V 1774 z Siebieża, AGAD AR V nr 18929.

<sup>28</sup> Maksymilian Elberger do Anny z Mycielskich, 30 I 1764 z Warszawy, AGAD AR V nr 3561.

<sup>29</sup> Kazimierz Mojkowski do Karola Stanisława, 19 VI 1782 z Białej, AGAD AR V nr 9919.

<sup>30</sup> Np. kapelani Felicjan Zabielski i Jan Zdanowski.

<sup>31</sup> Felicjan Zabielski do Michała Kazimierza, 26 II 1746 z Miru, AGAD AR V nr 18194.

rem tego przedsięwzięcia był sam Morawski, który doprowadzając do zgody między królem a ostatnim potomkiem potężnego niegdyś rodu, miał nadzieję na uratowanie części schedy swojej małżonki, rodzonej siostry Karola Stanisława, Teofilii Konstancji z Radziwiłłów Morawskiej<sup>32</sup>. Radziwiłł, jak się wydaje przejrzał podwójną grę szwagra, a jego oszczercze listy wzbudziły w nim pewne podejrzenia, gdyż w jednym z kolejnych pism wyrażał nadzieję, że w przyszłości stosunki między nim a duchownym wychowawcą układały się w zgodzie i harmonii<sup>33</sup>.

Nielaska księcia nie zawsze była jednak wynikiem dochodzących go z różnych stron skarg i zażaleń na postępowanie zaufanych duchownych. Ci, którzy w działaniu okazywali się nieskuteczni czy nadmiernie zwlekali z wykonaniem powierzonego zadania, często ze strony samego pryncypała padali ofiarą licznych posądzeń o niesubordynację i podejrzeń o nielojalność. Tego typu oskarżenia niejednokrotnie musiał w swoich listach odpierać kapelan dworu Hieronima Floriana, jezuita Ludwik Riaucour. Obszernie w nich usprawiedliwiał się z podejmowanych przez siebie decyzji związanych z przebiegiem sprawy rozwodowej swojego patrona z pierwszą żoną Teresą z Rzewuskich<sup>34</sup>, zapewniając go, że „ma na wszelkie jego cyrkumstancje oko i wzgląd” i nikt nawet najbardziej życzliwy nie będzie służył księciu w sposób tak oddany, jak on<sup>35</sup>. Nieukontentowany książę nielato jednak dawał się przekonać zapewnieniom jezuity i nawet ostateczne rozwiązanie sprawy po jego myśli nie przywróciło oddanego i w wielu kwestiach niezastąpionego księdza do łaski. W mniemaniu tych, którzy spotykali się z niesłusznymi posądzeniami patrona i padali ofiarą jego niesprawiedliwych ocen „wypadnięcie z protekcji” traktowane było jako wyraz niewdzięczności ze strony dotychczasowego protektora i brak uznania dla tego wszystkiego, co uczynili, „stargawszy siły i zdrowie” na służbie książęcej<sup>36</sup>. Oddalenie z dworu magnackiego stawiało ich nijako w obliczu konieczności poszukiwania nowego opiekuna i chlebodawcy<sup>37</sup>, wystawiało na „pośmiewisko ludzi

<sup>32</sup> Z. Zielińska, *Morawski Ignacy*, w: PSB, t. XIII, s. 718.

<sup>33</sup> Ignacy Morawski do Karola Stanisława, 6 VIII 1775 z Mannheim, w: *Korespondencja księcia Karola Stanisława Panie Kochanku*, s. 108.

<sup>34</sup> Ludwik Riaucour do Hieronima Floriana, 17 XI 1742 z Warszawy, AGAD AR V nr 13104/II.

<sup>35</sup> Tenże do tegoż, 9 X 1744 z Białej, AGAD AR V nr 13104/II.

<sup>36</sup> Ignacy Ostrowski do Karola Stanisława, 10 V 1774 z Białej, AGAD AR V nr 11104.

<sup>37</sup> Tamże.

postronnych” i pozostawiało zupełnie bezbronnym „celem nieszczęśliwych przypadków w czasach krytycznych”<sup>38</sup>.

Utrata względów i zaufania Radziwiłła skutkowałą w większości przypadków nie tylko oddaleniem z dworu, lecz także wstrzymaniem wypłaty gratyfikacji pieniężnych należnych duchownym z tytułu piastowanych funkcji i ponoszonych w związku z nimi własnych wydatków. Na zaległości w uregulowaniu pensji skarżył się na przykład kilkakrotnie wspomniany Szczepan Wulfers. „Może przyjdzie ten szczęśliwy moment – pisał do byłego wychowanka, Hieronima Wincentego z pretensją w jednym z listów - że Wasza Książęca Mość nieco się zastanowiwszy nad tym, że po Bogu mnieś winien żeś owej dzikości i nielitości serca równie i owych złych skłonności w jakowych Waszą Książęcą Mość w Dreźnie pod dozorem guwenera zastałem, pozbył. Gdy zaś w to możesz tak zapomnieć i ze wszystkim zaniedbać tego, który tę najpotrzebniejszą i jedyną uczynił przysługę. Czy dopuścisz Wasza Książęcą Mość, abym ja tylko sam jeden od uczestnictwa tych darów, których Ci Opatrzność tak znacznie przysparza, był wyłączony?”<sup>39</sup>. Widać jednak, że list nie odniósł spodziewanego skutku, gdyż jeszcze pięć lat później w roku 1785 duchowny ten upominał się o swoją wypłatę<sup>40</sup>. Podobnie zwlekano z uregulowaniem zaległej pensji kapelanowi dworu Karola Stanisława, Józefowi Mirskiemu, temu jednak bardziej się poszczęściło, gdyż w ostatecznym rezultacie decyzją sądu grodzkiego w 1802 r., czyli jakieś dwanaście lat po śmierci swego pryncypała, otrzymał żadaną kwotę w wysokości dwuletniej wypłaty, a także zwrócono mu koszty procesowe<sup>41</sup>.

W wyjątkowych przypadkach tych, względem których żywiono uzasadnione wątpliwości starano się usunąć z zajmowanych dotychczas beneficjów kościelnych, co było tym dotkliwsze, że w wielu sytuacjach stanowiły one główne źródło dochodów księży, a tym samym dawały one im gwarancję względnej samodzielności finansowej i były podstawą ich utrzymania. Tego rodzaju przypadki należały jednak do rzadkości, zazwyczaj wiązały się one bowiem z długoletnim procesem, który zresztą rzadko uzyskiwał ostateczne rozwiązanie w pierwszej instancji i z reguły wymagał dość wysokich nakładów finanso-

<sup>38</sup> Jan Zdanowski do tegoż, 1 V 1774 z Siebieza, AGAD AR V nr 18929.

<sup>39</sup> Szczepan Wulfers do Hieronima Wincentego Radziwiłła, 16 IX 1780 z Lipska, AGAD AR V nr 18090.

<sup>40</sup> Tenże do tegoż, 19 II 1785 z Dubna, AGAD AR V nr 18090.

<sup>41</sup> AGAD AR XXI nr M 151.

wych. Wyjątek pod tym względem wydaje się stanowić przypadek wspomnianego ks. Felicjana Zabielskiego, kapelana na dworze Radziwiłłowskiemu na przełomie lat 30-tych i 40-tych, któremu pod zarzutem pieniactwa i złych obyczajów<sup>42</sup> groziło usunięcie z zajmowanego beneficjum (był plebanem mirskim), ponieważ jednak był on protegowanym księcia hetmana, biskup wileński przez dłuższy okres czasu wstrzymywał się z podjęciem ostatecznej decyzji odnośnie dalszych losów uciążliwego kapłana<sup>43</sup>. W końcu jednak wyczerpała się cierpliwość ordynariusza i za zgodą Radziwiłła został on w ramach kary przeniesiony na mniej posażne i prestiżowe beneficjum darewskie. Decyzję tę Zienkowicz w liście do Michała Kazimierza motywował chęcią uniknięcia „niepotrzebnych kłótni”, których powodem był Zabielski i „oddalenia tych okazji”, które były wszystkim „tak do nieukontentowania i ustawicznych irytacji, jako też do turbacji i nieznośnego uprzykrzania się”<sup>44</sup>.

By uniknąć sytuacji wzbudzających uzasadnione lub nie podejrzenia o zaniedbywanie obowiązków bądź nielojalne postępowanie, rozważano nad duchownymi całkowitą kontrolę. Najczęstszą formą tej kontroli był obowiązek regularnej korespondencji z dworem nieświeskim, za pośrednictwem której zwykle przesyłano raporty z przebiegu zleconych misji lub realizacji powierzonych zadań<sup>45</sup>. List służył Radziwiłłom jako ważne medium przekazywania podległym sobie duchownym szczegółowych informacji i wskazówek dotyczących się ich dalszego postępowania i oczekiwanych jego rezultatów. Dłuższe zaniedbania w zakresie przesyłania korespondencji były częstą przyczyną wymówek ze strony patrona, stąd w przypadku zaistnienia jakiegś zwłoki w tym względzie duchowni starali się z niej w następnym liście obszernie usprawiedliwić, przypisując ją bądź to opóźnieniom poczty<sup>46</sup> bądź natłokowi obowiązków<sup>47</sup>. Duchowny nie mógł, bez wcześniejszego skonsultowania się z patronem, podjąć żadnej ostatecznej decyzji. Przykładowo Michał Woronicz, opiekun Karola Stanisława w jednym z listów pisał, że nie otrzymując od księcia od ja-

<sup>42</sup> AGAD AR VIII nr 256.

<sup>43</sup> Michała Zienkowicz do Michała Kazimierza, 30 XII 1745 z Wilna, AGAD AR V nr 18763.

<sup>44</sup> Tenże do tegoż, 12 X 1750 z Tawrogin, AGAD AR V nr 18763.

<sup>45</sup> Np. listy Józefa Frezera do Michała Kazimierza, AGAD AR V nr 3888.

<sup>46</sup> Michał Woronicz do Michała Kazimierza, 16 VIII 1756 z Wilna, AGAD AR V nr 18027.

<sup>47</sup> Tenże do tegoż, 25 VI 1755 z Wilna, AGAD AR V nr 18027.

kiegoś już czasu „codziennie z wielkim utęsknieniem wyglądanych” listów i nie odbierając od niego żadnych „ustnych rezolucyj”, nie wiedział, jakie działania miał podjąć w dalszej kolejności, a wahał się cokolwiek uczynić bez wcześniejszej porozumienia się z księciem, by nie narazić się na jego gniew<sup>48</sup>. Podjęcie przez duchownego samowolnych rozstrzygnięć odbierane było zwykle jako próba podważenia książeckiego autorytetu i spotykało się zawsze z wyraźną dezaprobatą ze strony patrona. Wszelkie decyzje pryncypała przyjmowano natomiast bez słowa sprzeciwu, starając się zawsze bez względu na okoliczności z oddaniem i sumiennością wypełniać jego wolę, nawet w sytuacjach, gdy wątpiono w racjonalność i skuteczność formułowanych przez niego uwag i zaleceń<sup>49</sup>.

Prócz regularnego przesyłania korespondencji na duchownych spoczywał również obowiązek stawiania się w regularnych odstępach czasu na dworze nieświeskim lub pojawiania się na nim w trybie wyjątkowym, na specjalne życzenie patrona. Późniejszy kanonik wileński Aleksander Żółkowski pisał w jednym z listów, że chociaż miał „wiele racyi najbardziej defectum zdrowia do excludowania się od drogi ciężkoziomowej (sic!) i dalekiej”, to jednak „więcej waząc jednostajny respekt JOXięcia aniżeli zdrowie”<sup>50</sup>, zgodnie z rozkazem stawił się w Nieświeżu, choć „wymordowany i pokaleczony [...] dla przypadłej niespodziane rezolucyi”<sup>51</sup>.

Stan zdrowia w wielu przypadkach jednak uniemożliwiał wywiązanie się z obowiązku okresowego meldowania się na dworze książeccym<sup>52</sup>. Na przeszkodzie jego sumiennemu wypełnieniu stały poza tym często niekorzystne i dość zmienne warunki pogodowe: srogie zimy, silne wichury i częste deszcze, które przy dużych zaniedbaniach infrastrukturalnych na wschodnich obszarach dawnej Rzeczypospolitej nieraz na długie okresy czasu wstrzymywały całkowicie komunikację. Jan Poszakowski w jednym z listów tłumaczył się, że z powodu roztopów nie mógł przybyć do Białej, by osobiście powitać swojego dawnego wychowanka, Hieronima Floriana po jego powrocie z dwuletniej podróży zagranicznej. Dotarł jedynie do Dylatycz, lecz ponieważ „cały przemókł” i „omal życia nie stracił”, zaniechał dalszej jazdy, czekając

<sup>48</sup> Tenże do tegoż, 19 VII 1756 z Czartoryska, AGAD AR V nr 18027.

<sup>49</sup> Szczepan Wulfers do Karola Stanisława, 11 VIII 1772 z Pragi, AGAD AR V nr 18090.

<sup>50</sup> Antoni Żółkowski do Michała Kazimierza, 12 I 1757 z Wilna, AGAD AR V nr 18090.

<sup>51</sup> Tenże do tegoż, 24 II 1757 ze Stwołowicz, AGAD AR V nr 18990.

<sup>52</sup> A. Wollowicz do Michała Kazimierza, 25 X 1757 z Janowa, AGAD AR V nr 17950.

na poprawę pogody<sup>53</sup>. Podobnie, złymi warunkami pogodowymi tłumaczył swoją niemożność przybycia na zawołanie patrona również Michał Woronicz, pisząc że „niespodziewana lwowska wichura drogę mu zatamowała”<sup>54</sup>. W razie niemożności zadośćuczynienia obowiązku stawienia się na dworze pokornie przepraszano, obiecując poprawę w przyszłości<sup>55</sup>. Nawet śmierć członka rodziny nie była w takich sytuacjach stosownym usprawiedliwieniem, a każdorazowe oddalenie się z dworu wymagało osobistego zezwolenia patrona<sup>56</sup>.

Służba na dworze magnata, jak widać często narażała zatem duchowego na różnego rodzaju niebezpieczeństwa oraz wymagała w wielu przypadkach postępowania wbrew przyrzeczeniom przyjętym w czasie składania profesji zakonnej lub przyjmowania ślubów kapłańskich; nieraz stawiała księży w trudnej sytuacji i zmuszała ich do sprzeniewierzenia się interesom swojego środowiska; była też nieraz przyczyną wewnętrznych rozterek. Wincenty Suchocki przykładowo z troską pisał, że z powodu zleconych mu przez pryncypała obowiązków nie będzie mógł uczestniczyć w Pułtuskim na kapitule Trzech Królów”. „Bóg wie – dodawał – czy mnie nie odsądzą kanonicy dla tej niebytności, ileż to miesięcy moich dla tej szarzy (separacji Konstancji Radziwiłłówny- przyp. K.S.-S.) [obowiązków moich] tam odprawić nie mogłem, niech się dzieje wola Boga, abym tylko pokazał się bydź WXM sługą wiernym i życzliwym”. Również Jan Argiel czuwający w Rzymie nad przebiegiem sprawy separacyjnej kasztelanowej trockiej Konstancji z Radziwiłłów prosił w jednym z listów księżną Annę z Sanguszków, by nikt nie rozpowiadał o jego zaangażowaniu się w ten proces, bo stąd może przyjść samo „utrapienie” tak dla niego samego, jak i całej prowincji<sup>57</sup>. Wielu duchownych narzekało poza tym na przeciążenie obowiązkami i wynikające z tego zaniedbywanie swojej służby w klasztorze (vel kolegium) lub na beneficjum parafialnym. Wielu duchownych stawało więc w różnych okresach swego życia przed tragicznym wyborem między wiernością swoim obowiązkom i ideałom, z myślą o realizacji których wstępowano do stanu kapłańskiego, a chęcią wyjednania łaski patrona, zyskania jego przychylności

i pomocy na dalsze długie lata życia, obfitujące nieraz w trudne i niebezpieczne sytuacje.

Perspektywa korzyści, jakie związane były z opieką możnego patrona i służbą na jego dworze w wielu przypadkach w dużym stopniu równoważyła jednak wiążące się z nią niebezpieczeństwa. Zdawał sobie z tego przykładowo sprawę były jezuita, Mikołaj Kuczewski, który pozostał wiernym i oddanym sługą księcia Karola Stanisława „Panie Kochanku” nawet wtedy, gdy ten udał się na emigrację, służąc mu w roli pośrednika i łącznika z pozostałymi w kraju przyjaciółmi, i nie zniechęcił go do jego osoby nawet ostrzeżenia samego biskupa ordynariusza, Ignacego Massalskiego, który „kazawszy mu stanąć przed sobą, blisko godzinę dziwnie niedyskretnie łąał go i weksłował [...] i karcerstwem groził”, zapewniając, że jeśli powróci na dwór nieświeski przykaże go łąpać jako włóczęgę<sup>58</sup>.

Zaufanie, jakim darzył książy duchownych i dopuszczanie ich do grona najbliższych doradców domu Radziwiłłowskiego było powodem ich prawdziwej dumy oraz autentycznej i nieukrywanej radości. Zaufanie to było tym bardziej pożądane, że często wiązało się ono z osobistymi zobowiązaniami patrona do świadczenia różnego rodzaju opieki podległym sobie duchownym. W osobie pryncypała większość duchowieństwa pokładała nadzieję na poprawę własnych warunków bytu i ogólne podniesienie standardu życia. W związku z tym pozostawał podstawowy i powszechnie uznawany za jeden z ważniejszych obowiązków świadczenia przez patrona wszelkiej pomocy i opieki w chorobie i starości. Do duchownych wymagających fachowej opieki medycznej ordynowano zwykle z polecenia pryncypała prywatnych doktorów i cyrulików, przesyłano im niezbędne lekarstwa lub finansowano ich zakup<sup>59</sup>, nieraz też wykazywano osobiste zainteresowanie stanem zdrowia i samopoczuciem obecnych i dawnych sług<sup>60</sup>. W razie potrzeby zaś, gdy z powodu kłopotów zdrowotnych i zaawansowanego wieku okazywali się oni niezdolni do dalszego piastowania swoich dotychczasowych funkcji przyjmowano ich na dwór książy w charakterze rezydentów, oferując im jakąś „stancję przy dworze”<sup>61</sup> lub

<sup>53</sup> Jan Poszakowski do Anny z Sanguszków, 1 IX 1735 ze Słucka, AGAD AR V nr 12212.

<sup>54</sup> Michał Woronicz do Karola Stanisława, 28 VII 1770 z Kamienia, AGAD AR V nr 18027.

<sup>55</sup> Ludwik Riaucour do Hieronima Floriana, 26 XI 1742 z Janowa, AGAD AR V nr 13104/II.

<sup>56</sup> Bonawentura Borzymowski przepraszał, że nie przybył do Nieświeża z kapelanem Mackiewiczem i prosił o pozwolenie na oddalenie się na dwa tygodnie w związku ze sprawami rodzinnymi (do Karola Stanisława, 11 VI 1783 z Wilna, AGAD AR V nr 1279).

<sup>57</sup> Jan Argiel do Anny z Sanguszków, 21 XI 1722 z Rzymu, AGAD AR V nr 197.

<sup>58</sup> M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, t. 2, oprac. Z. Zielińska, B. Królikowski, Warszawa 1986, s. 489.

<sup>59</sup> Ks. Mateusz, reformata z konwenty ołyckiego dziękował w liście do Anny z Sanguszków (b.d., prawdopodobnie 1739/1740) za opiekę w chorobie (AGAD AR V nr 12982).

<sup>60</sup> Zob. przyp.

<sup>61</sup> Michał Kostrzemia do Karola Stanisława, b.d. i m., AGAD AR V nr 7517.



„jaki kącik w oficynach przy pałacu”<sup>62</sup>, w którym mogliby w wygodzie i bezpieczeństwie spędzić ostatnie lata swojego życia, a po ich śmierci zaś patron organizował im pogrzeb i pokrywał wszelkie związane z nim wydatki<sup>63</sup>. W nagrodę za pełnione usługi mianowano oddanych księży na dochodowe beneficja<sup>64</sup>, wstawiano się za nimi u wyższych władz zakonnych<sup>65</sup> lub protegowano na wyższe i bardziej prestiżowe godności w strukturach zakonnych bądź diecezjalnych<sup>66</sup>, często też dodatkowo ich uposażano na kolejne lata, by mogli wieść dostatnie życie, na odpowiednim poziomie i wolne od niebezpieczeństw zewnętrznych. W każdej sytuacji mogli oni poza tym liczyć na pomoc i wsparcie patrona, który nawet po opuszczeniu przez nich jego dworu nie przestawał się dowiadywać o to, jak sobie radzili w nowym miejscu, wykazując żywe zainteresowanie ich losami. W przyływie szczególnej łaski nieraz też ich odwiedzał w klasztorze lub na parafii, zajeżdżał do nich w gościnę i wspólnie z nimi ucztował, co stanowiło w mniemaniu księży formę najwyższego uznania ze strony danego chlebobdawcy i jego żywej sympatii ku gospodarzowi<sup>67</sup>. Nie wszyscy jednak mogli liczyć na większe zainteresowanie patrona swoim losem w okresie choroby i starości, zależało ono bowiem w większej mierze od kryteriów emocjonalnych niż racjonalnych i od jego „afektu” względem swojego sługi. Wielu duchownych po opuszczeniu dworu Radziwiłłowskiego bez wieści przepadało w mrokach dziejów, czasami tylko już po wielu latach odnajduje się jakiś adresowanych przez nich list z prośbą o prezentę na wakujące beneficjum lub protekcję w osiągnięciu wyższej godności w klasztorze, pomoc w polubownym

rozwiązaniu konfliktów czy wsparcie finansowe w trudnej sytuacji. Opieka Radziwiłła napełniała duchownych przebywających na dworze Radziwiłłów niekłamaną radością, dawała uczucie zadowolenia i satysfakcji, przejawiające się w bardziej optymistycznym spojrzeniu na życie i często również poczuciem beztroski i spokoju, co znajdowało swój wyraz w przesyłanej na ręce patrona korespondencji<sup>68</sup>. Korespondencja ta pełna była jednak również uczuć negatywnych, uczuć zrezygnowania i nieraz bezsilności wobec trudności i problemów otaczającego świata.

Troski i radości stanowiły bowiem dwa przeciwległe bieguny życia duchownych na dworze Radziwiłłowskim, wyznaczające rytm ich codziennej egzystencji. W niewielu miejscach różniły się one od tych doświadczanych i przeżywanych przez świeckich członków dworu nieświeckiego i były z nimi zasadniczo zbieżne w wielu aspektach dotyczących życia codziennego w ramach dworu magnackiego w wieku XVIII. Pozycja duchownych w otoczeniu Radziwiłłów była w gruncie rzeczy podobna do tej, jaką posiadały osoby świeckie; stawiano przed nimi takie same wymagania, jak przed innymi członkami dworu nieświeckiego, oczekując od nich lojalności i kompetentnego wywiązywania się z podjętych zobowiązań. Z powodów religijnych nie przysługiwały duchownym żadne przywileje czy względy ze strony patrona. Podobnie jak świeccy działacze i klienci Radziwiłłowscy, również duchowni byli wystawiani na różnego rodzaju niebezpieczeństwa i przykrości, będące powodem ich zmartwień i trosk, z drugiej strony doświadczali oni także wielu przyjemności, które współtworzyły bieg ich życia i nieraz otrzymywali ze strony patrona dowody uznania i sympatii, dodające radosnego zabarwienia ich codziennej egzystencji.

<sup>62</sup> A. Wołłowicz do M. K. Radziwiłła, 12 VIII 1752 z Piotrkowa, AGAD AR V 17950.

<sup>63</sup> *Expensa na wyprowadzenie ciała i na pogrzeb śp. Jmci Xiędza Dominika Antoniego de Rouchenberg guwenera Jmci Xiążąt Ichmciów ordynatów wojewodzieców wileńskich fundatorów dnia 8 Aprila 1749 roku uczyniona*, AGAD AR XXI R 70.

<sup>64</sup> Józef Katenbring został plebanem nieświeckim (list do Karola Stanisława, 6 VI 1790 z Nieświeża, AGAD AR V nr 6535), Michał Woronicz prosił zaś o nominację na kustosa (list do Michała Kazimierza, b. d. i m., AGAD AR V nr 18027); Jan Zdanowski został plebanem siebieskim, a Felicjan Zabielski plebanem mirskim.

<sup>65</sup> Jan Poszakowski do Anny z Sanguszków, 4 V 1735 ze Słucka, AGAD AR V nr 12212 dziękuje za wstawiennictwo w wyborze na rektora kolegium słuckiego.

<sup>66</sup> Mikołaj Bykowski do Karola Stanisława, 17 VI 1785 z Nieświeża, AGAD AR V nr 1793 dziękuje za wstawiennictwo w nadaniu mu sakry biskupiej.

<sup>67</sup> M. K. Radziwiłł, *Diariusz*, AGAD AR VI nr II 80-a, s. 40 (wspomina o odwiedzinach u byłego guwenera, obecnego scholastyka katedralnego i audytora łuckiego, Wincentego Suchockiego), s. 1370 (pisze o pobytku na parafii u Kazimierz de La Tour, „młodości mentora”).

<sup>68</sup> Np.: Mikołaj Bykowski do Karola Stanisława, 17 VI 1785 z Białej, AGAD AR V nr 1793.